

## 1 Ewangelia przed Ewangelią (7 października 2013)

Pochwalony Jezus Chrystus . . . Bardzo serdecznie państwa witam. Jak słyhać, to i nagłośnienie mamy lepsze. Więc miejmy nadzieję, że jakość naszych spotkań też będzie lepsza. Bardzo, bardzo się cieszę, że państwo znów tak licznie zebrałi się, dopisali, że możemy wspólnie naszą refleksję zacząć. Proszę państwa, zaczęliśmy — pewnie tylko najstarsi pamiętają — w roku 1986, a tutaj, w tej parafii w roku 1992. Czyli w tej parafii na Gorlickiej byłby to już 22 rok akademicki.

W Imię Ojca . . . Ojciec nasz . . . Stolico Mądrości . . .

Drodzy państwo! Po tylu latach, i po takim intensywnym wysiłku, jaki mieliśmy do tej pory podczas tych konferencji, trudno jest znaleźć całoroczny temat nowy. Przyznam się państwu, że przez całe wakacje myślałem nad tym, nad czym moglibyśmy wspólnie się zastanawiać. I przyszło mi do głowy, że temat tegorocznych konferencji powinien wpisywać się w Rok Wiary, który wkrótce będziemy kończyli, i powinien być taki, żeby naszą wiarę pogłębić. A ponieważ samym sednem, samą istotą naszej wiary chrześcijańskiej jest Jezus Chrystus, to konsekwentnie raz jeszcze podczas tych konferencji będziemy przyglądać się osobie i nauczaniu Jezusa Chrystusa. I weźmiemy do tego przewodnik, który już wiele razy braliśmy. Ale być może uda się powiedzieć coś nowego, albo też pogłębić to wszystko, co państwo wiedzą. Mianowicie naszym przewodnikiem będą cztery Ewangelie kanoniczne.

Otóż bardzo chciałbym, żebyśmy w tym roku odstąpili jednak troszeczkę od tego modelu konferencji, który mieliśmy do tej pory. Otóż pomyślałem sobie, że potrzebny będzie nie tylko jakiś wysiłek, z mojej strony i z państwa, polegający na tym, że tu wspólnie przychodzimy — zwłaszcza w tak trudnych miesiącach, jak listopad, grudzień, styczeń, kiedy dzień krótki a noc bardzo długa, i godzina 19<sup>15</sup> to jest jednak późny wieczór. Więc pomyślałem sobie, że skoro stać nas na taki wysiłek, to dodajmy jeszcze coś więcej. Mianowicie bardzo chciałbym żebyśmy — dokładniej: państwo — w domu przeczytali cztery Ewangelie w tych najbliższych, zbliżających się miesiącach. Zaraz wytłumaczę, jak to zrobić, oraz wytłumaczę, dlaczego to zrobić. Otóż bardzo chciałbym żeby tych konferencji było 9, jeżeli będziemy wszyscy spokojnie żyć. Ta dzisiejsza jest pierwsza. A ponieważ mamy cztery Ewangelie, to zrobilibyśmy to sobie tak, że na następnej konferencji zrobimy wprowadzenie w pierwszą Ewangelię, Ewangelię św. Mateusza. A państwa poproszę żeby w tym czasie, który pozostał do tej następnej konferencji, przeczytać w domu rozdział dziennie właśnie tej Ewangelii Mateusza, przeczytać we własnym zakresie. I na tym polega nowość: na najbliższe nasze spotkanie ci, którzy mają jakieś pytania, wątpliwości, trudności, jakieś kwestie, których nie rozumieją, proszę niech złożą je spisane na kartkach — zrobimy sobie jakiś koszyk. Ja później, przez następne tygodnie, te kartki sobie uporządkuję, ułożę w jakąś logiczną całość. I na następnej konferencji odniosę się do pytań, które państwo postawią. Czyli będą dwie konferencje poświęcone danej Ewangelii. Najpierw jedna o charakterze wprowadzającym, a następnie druga o charakterze wyjaśniającym rozmaite trudności, pytania i wątpliwości, które się nasuwają. A więc w ten sposób będziemy mieli dwie konferencje dotyczące Ewangelii Mateusza, dwie konferencje dotyczące Ewangelii Marka, dwie konferencje dotyczące Ewangelii Łukasza, i jeżeli Pan Bóg pozwoli zakończymy w kwietniu i maju konferencjami dwoma poświęconymi Ewangelii Jana.

I nasza przygoda z Ewangelią będzie nas prowadziła do Jezusa Chrystusa. Raz jeszcze będziemy chcieli Go zobaczyć tak, jak gdyby cztery fotografie sporządzone słowem. Jak gdyby cztery portrety namalowane już nie tylko z wyobraźni, ale właśnie słowami. Jeżeli by się nam to udało to myślę, że po tych ośmiu miesiącach, gdy szczęśliwie dożyjemy maja, nasze rozumienie Ewangelii będzie głębsze. I nasza bliskość względem Jezusa Chrystusa będzie pełniejsza, i również głębsza. Więc tak by to wyglądało. Od razu zapowiem, że aby osiągnąć te dziewięć konferencji i móc je skończyć w maju — dlatego, że w czerwcu później już jest koniec roku akademickiego, i rozmaite zajęcia, i ciepło itd. — to musimy przed Bożym Narodzeniem zrobić jeszcze trzy konferencje. Czyli będzie troszeczkę ciaśniej, będzie troszeczkę częściej, niż zazwyczaj. Otóż następne nasze spotkanie, od razu to zapowiadam, byłoby 28 października, czyli od dziś za trzy tygodnie, w ostatni poniedziałek października. Kolejne byłoby 25 listopada, czyli ostatni poniedziałek listopada. A ostatnie przed Bożym Narodzeniem byłoby 16 grudnia. Wszystkie w poniedziałki, ale troszeczkę częściej, niż do tej pory. Natomiast później, w roku 2014, byśmy wrócili do tego dawnego rytmu, czyli byłaby jedna konferencja na każdy miesiąc. I raz jeszcze podkreślam że ta częstotliwość służyłaby

temu, żebyśmy mogli w domu sięgnąć — jeżeli to możliwe: codziennie — przeczytać jeden rozdział Ewangelii, mielibyśmy na świeżo całość w głowie, i byśmy łączyli to, co w domu, z tym co tutaj na konferencjach.

Żeby to się mogło powieść, to potrzebne jest spełnienie kilku warunków. Pierwszy to ten, żebyśmy mieli w domu Nowy Testament. Ja spodziewam się, że zdecydowana większość z państwa ma Nowy Testament. Trzeba go będzie tylko odnaleźć, położyć na jakimś widocznym miejscu. A gdyby ktoś nie miał Nowego Testamentu, czyli tej drugiej części Pisma Świętego chrześcijańskiego, to oczywiście bardzo serdecznie doradzam, żeby je w tych najbliższych dniach ewentualnie nabyć. Zrobić sobie upominek i nabyć. Można kupić Nowy Testament np. w księgarni na ul. Miodowej obok Domu Arcybiskupów warszawskich, tam, gdzie mieszkali prymasowie, a teraz mieszka kardynał Kazimierz Nycz. Tam jest taka księgarnia dobrze zaopatrzona. Również dobrze zaopatrzona księgarnia jest na ul. Skaryszewskiej, prowadzą ją pallotyni. I tam można nabyć Nowy Testament, najlepiej z wydania Biblii Tysiąclecia. One są zarówno małe jak to, którego używam, które już praktycznie jest zużyte — ale ciągle służą. Może być duże, całe Pismo Święte. Albo może być większymi literami dla osób starszych, niedowidzących. Więc to jest jakby pierwsza sprawa: mieć Nowy Testament.

Druga sprawa bardzo ważna, to jest do niego sięgać. Radziłbym państwu i bym prosił, żeby przeczytać poczynając, jeżeli to możliwe, od jutra, z Ewangelii św. Mateusza jeden rozdział dziennie. Nie więcej, i nie mniej. Ktoś powie, że to bardzo łatwe. Bardzo łatwe pierwszego, drugiego, trzeciego dnia! Ale zobaczymy, że w każdym z nas jest słomiany zapał, i taki sam ogień. I może się okazać, że za tydzień, za dwa tygodnie entuzjazm słabnie, i trzeba będzie do tego pytania wrócić. Więc takie czytanie to nie jest tylko jakaś przygoda intelektualna, ale to jest również pewien element pracy nad sobą. Tak więc wysiłek duchowy, dzięki któremu codziennie mamy styczność ze Słowem Bożym. Otóż byłoby dobrze, żeby to poczytać sobie np. wieczorem przed snem, przeznaczyć na to 10 czy 15 minut, przeczytać ze zrozumieniem. I tak rozdział po rozdziale posuwać się dalej. Ewangelia Mateusza ma 28 rozdziałów. Jeżeli państwo zabiorą się za lekturę jutro, to do najbliższego spotkania nie przeczytają jej państwo do samego końca dlatego, że mamy tylko trzy tygodnie. Więc ewentualnie można któregoś dnia przeczytać po dwa rozdziały tak, żeby w trzy tygodnie przeczytać całą Ewangelię. A potem przejdziemy do kolejnej.

Łącznie żeby przeczytać wszystkie Ewangelie potrzebne są trzy miesiące. Ale mamy tych miesięcy znacznie więcej, bo mamy ich na dobrą sprawę osiem, od października do maja. Więc możliwe też będzie, że gdy już odpowiemy sobie na pytania, gdy będzie nam się wydawało, że rozumiemy lepiej i głębiej, można będzie jeszcze raz sięgnąć. Ktoś powie sobie tak: „Czy to w takim razie nie za dużo, jeżeli sięgniemy po każdą z Ewangelii np. po dwa razy? A najbardziej zapaleni mogą nawet trzy razy?” Odpowiem: „A czy to nie za dużo, gdy się często spotyka kogoś, kogo się naprawdę kocha? Za kim się naprawdę tęskni, kogo się naprawdę potrzebuje?” Kimś takim jest Jezus Chrystus, którego obraz wyłania się z kart Ewangelii. Otóż jeżeli włożymy ten wysiłek, żeby Go lepiej poznać, to oczywiście odwzajemni On nam tym, że z tej naszej znajomości, z tego poznania Jezusa Chrystusa zrodzi się głębsza Jego potrzeba, a być może nawet głębsza ku Niemu miłość. Otóż nie chodzi tylko o czytanie na poziomie czysto intelektualnym, rozumowym. Chodzi o czytanie, które by nas doprowadziło do kontemplacji, do modlitwy, a jeżeli to tylko możliwe, nawet do adoracji. Jest to czytanie które, gdy go rozpoczniemy, chcemy Jezusa poznać, zobaczyć. Ale gdy będziemy codziennie kończyć te 10 - 15 minut, to chcemy gdzieś tam w głębi, w zakamarkach swojego serca powiedzieć Mu coś znacznie więcej, spotkać Go znacznie głębiej. I właśnie na tym polegałyby nasze tegoroczne konferencje.

Ja jeszcze powtórzę te trzy terminy naszych kolejnych spotkań, natomiast teraz chciałbym przejść już do meritum. Chciałbym przejść do takiego wprowadzenia do wszystkich Ewangelii, łącząc i wiążąc pewne rzeczy, które państwo znają, i dodając do nich być może nowe elementy. Jako swoiste motto i punkt wyjścia naszych tegorocznych spotkań chciałbym państwu przytoczyć, przypomnieć epizod przedstawiony w Ewangelii św. Jana. Myślę, że ten epizod wyjęty z 12 rozdziału czwartej Ewangelii kanonicznej może nam pomóc zrozumieć to, o co by nam w tym roku chodziło. Mianowicie czytamy tak:

Wśród tych, którzy przybyli na święto do Jerozolimy aby oddać pokłon Bogu, byli też niektórzy Grecy.

Zwróćmy uwagę: tymi, którzy przybywali na święta żydowskie, byli Żydzi, wyznawcy judaizmu. Ale ewangelista mówi, że byli tam, znaleźli się również Grecy. Oni nie byli wyznawcami judaizmu, oni zatrzymali się na progu synagogi dlatego, że nie mogli, nie chcieli po prostu — mówiąc dosadnie — poddać się obrzezaniu. Im wiara w jedynego Boga się podobała, ale nie chcieli przejść na te żydowskie pozycje, które wyznaczała Tora. I przybywają Grecy do Jerozolimy. Zapewne była ich niewielka grupka osób zainteresowanych jedynym Bogiem. Myślę, że możemy to przenieść na naszą sytuację, że oto my również — chociaż poznaliśmy Jezusa — to przebywamy, zbieramy, gromadzimy się, i pragniemy tego czegoś więcej.

Oni więc przystąpili do Filipa, pochodzącego z Betsaidy Galilejskiej, i prosili go mówiąc:  
Panie, chcemy ujrzeć Jezusa.

Drodzy państwo! Bardzo chciałbym, żeby to było motto tegorocznych konferencji, żeby to było nasze pragnienie: „Chcemy ujrzeć Jezusa”. Doświadczamy Go na rozmaite sposoby, przeżywamy i spotykamy Go na rozmaite sposoby. Również przenosząc już to w kontekst naszego życia: w ciągu tych wakacji, od ostatniego naszego spotkania kilka osób przeszło na drugą stronę życia. Przychodzą państwo albo dzwonią mówiąc że ktoś, kto brał udział w konferencjach, teraz jest w szpitalu, nawet jedna osoba w domu opieki, teraz przeżywa jakieś trudne chwile itd. Otóż gdy mówimy: „Chcemy ujrzeć Jezusa”, nigdy tego nie traktujemy tylko jako pochodną ciekawości, ale chcemy to przeżywać jako drogowskaz w naszym życiu. Bo chcemy ujrzeć Jezusa po to, żeby pełniej do Niego przyłgnąć, żeby pełniej Mu zaufać, żeby mieć jeszcze mocniejszy fundament w swoim życiu.

I ci Grecy też przybywają, zwracają się do Filipa. Dlaczego do Filipa? Dlatego, że w gronie dwunastu apostołów Filip — o tym kiedyś mówiliśmy — był prawdopodobnie jedynym nie-Żydem, jedynym Grekiem. Oni idą do swojego, do tego, który ich może zrozumieć, który jest im najbliższy. I powiadają: „Chcemy ujrzeć Jezusa”.

Filip poszedł i powiedział Andrzejowi. Z kolei Andrzej i Filip poszli i powiedzieli Jezusowi.

Państwo zauważą: tworzy się pewien łańcuszek. Zwracają się do Filipa, Filip do Andrzeja, brata Szymona Piotra, który był najbliżej Jezusa, a obaj udają się do Jezusa. Otóż bardzo często jest tak, że gdy chcemy zobaczyć Jezusa, to potrzebujemy kogoś, kto nas w tym wspomógł, kto nas tą drogą do Jezusa przeprowadzi. Bardzo chciałbym, żebym takim przewodnikiem podczas tegorocznych konferencji mógł być dla państwa, i wydobyć z czterech Ewangelii kanonicznych to, co one o Jezusie mówią. Nie na takim poziomie powierzchniowym, nawet nie w tym, co można usłyszeć na niedzielnych kazaniach, nie na poziomie jakiegoś doraźnego wyjaśniania — ale głębiej i pełniej.

Więc obaj udają się do Jezusa.

A Jezus dał im taką odpowiedź: Nadeszła godzina, aby został uwielbiony Syn Człowieczy.

Otóż ci, którzy przychodzą do Jezusa aby Go poznać, nigdy nie odchodzą z pustymi rękami. Bóg nam daje zawsze więcej, niż jesteśmy w stanie przyjąć. I Jezus zawsze pełniej się przed nami otwiera, i szerzej się przed nami otwiera, niż się tego spodziewamy. Ale gdy idziemy do Jezusa, aby Go poznawać, to jednocześnie to poznawanie Jezusa staje się godziną adoracji, godziną uwielbienia, godziną kontemplacji. Bo Jezus nie jest jednym z nas, bo potrafimy, chcemy uczyć nawet tych, którzy wśród nas na to zasługują. A cóż dopiero, gdy podchodzimy do kogoś takiego, jak Jezus.

Więc podczas tegorocznych konferencji chcemy zobaczyć Jezusa. I przechodzimy dzisiaj do swobodnego wstępu do wszystkich Ewangelii. Chciałbym poruszyć temat który, gdyby szukać jakiegoś tytułu, to można by go określić w oparciu o taki tytuł:

#### Ewangelia przed Ewangeliami

Co to znaczy? Powiedzieliśmy, że mamy cztery Ewangelie kanoniczne: Mateusza, Marka, Łukasza i Jana. Co to znaczy „kanoniczne”? To znaczy takie, które znajdują się w kanonie Pisma Świętego, w kanonie Nowego Testamentu. Co to znaczy? To znaczy takie, które są normatywne dla

wiary. Takie, które Kościół apostołowski uznał za pisma, które wiernie odzwierciedlają wiarę w Jezusa Chrystusa i to, co się rzeczywiście wydarzyło. Te cztery Ewangelie są wolne od błędów w tym, co dotyczy wizerunku Jezusa, i wyznawania Jezusa. Więc gdy chcemy Jezusa poznać, to przede wszystkim po nie sięgamy.

Ale — i teraz dochodzimy do pewnego krytycznego punktu — był czas w dziejach Kościoła apostołowego, tego wczesnego Kościoła, kiedy Ewangelii nie było! I kiedy nie było również Jezusa wśród żywych! Otóż Jezus według wszelkiego prawdopodobieństwa zmarł na początku kwietnia 30 roku. Nie pozostawił po sobie żadnego pisma w sensie: żadnego dzieła literackiego. Wiemy, że umiał pisać. Ale wszystko, o czym wiemy, że napisał, napisał palcem po ziemi. Przypominamy sobie ten epizod, kiedy przyprowadzono do Jezusa kobietę pochwyconą na cudzołóstwie. I chciano Jezusa pochwyć, z jakim sądem względem niej wystąpi. Jeżeli okaże się zbyt pobłażliwy — zostanie oskarżony, i jeżeli okaże się zbyt surowy — zostanie również oskarżony. I wtedy Jezus powiada: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci w nią kamieniem”. I nachyliwszy się pisał palcem po ziemi. A oni, dodaje ewangelista, natychmiast odchodzili. Komentatorzy oczywiście dociekali, co pisał Jezus palcem po ziemi. I sugerowano, że pisał grzechy tych, którzy przychodzili najbliżej i chcieli zobaczyć, co napisał — dlatego szybko odchodzili. Czy tak było — nigdy nie będziemy wiedzieli. Ale domyślamy się że to, co napisał wtedy Jezus palcem po ziemi, ze zrozumiałych względów się nie zachowało. Nie zachowało się też żadne pismo, które wyszłoby spod ręki Jezusa.

A więc Jezus został ukrzyżowany. I gdy zmartwychwstał, jedynym źródłem i sposobem utrwalenia tego, co się wydarzyło, o Jezusie, z Jezusem, i co dotyczyło Jezusa, była pamięć. Pamięć tych, którzy byli świadkami jego życia, i świadkami wydarzeń, w których uczestniczyli. „Pamięć” i „pamiętaj” — to jest jedno z najbardziej fundamentalnych słów w historii zbawienia, i w obydwu częściach Biblii. Ono wraca w kluczowych momentach tejże historii zbawienia. Ono po hebrajsku brzmi zachor. I bardzo często na kartach Starego Testamentu jest to zachor — *pamiętaj*.

I tu przejdziemy do czegoś, na co wskazuje współczesna psychiatria. Pamięć jest dwojakiego rodzaju. Jedna jest to tzw. pamięć *retrospektywna*. Staramy się zapamiętać to, co się wydarzyło. Staramy się to ułożyć w pewne bloki, wyciągać wnioski. Czasami staramy się opisywać, kiedy indziej: pamiętamy. Są takie sprawy, o których pamiętamy — żeby je zapomnieć. Są takie, o których zapominamy — chociaż chcemy pamiętać. Otóż ta pamięć retrospektywna dotyczy przeszłości. Każdy z nas ma swoją pamięć, a w niej to, co jest najważniejsze. I narody też mają swoją pamięć, bo dzięki tej pamięci żyją. Również nasz naród ma taką pamięć o przeszłości, w której ma najważniejsze daty, najważniejszych bohaterów, największe tragedie. I tak jest aż po dzień dzisiejszy. Wciąż piszą się dzieje narodów, i dzieje poszczególnego człowieka, stając się tym elementem, składnikiem pamięci. Wiemy, że takim najnowszym wydarzeniem, które weszło na trwałe do pamięci Polaków, jest katastrofa pod Smoleńskiem. Tego się nie da wykreślić, nie da usunąć. Po prostu ten dzień pozostał już na zawsze w naszej historii.

To jest jeden rodzaj pamięci. Taką pamięć mieli również apostołowie. Taką pamięć mieli uczniowie i świadkowie życia Jezusa. Przypominali sobie, co przeżyli. Taką pamięć miała Maryja. Bardzo często jest tak — dzisiaj, w społeczeństwie telewizora i internetu znacznie rzadziej — jeszcze do niedawna ludzie zbierali się, gromadzili, opowiadali, wspominali. Być może są wśród państwa osoby, które pamiętają czas przedtelewizyjny. Lata 50., 60., po części 70. jeszcze, kiedy ludzie zbierali się, sąsiedzi przychodzili do siebie, wystarczyła butelka wody, albo herbata, albo jakieś owoce, czasami coś więcej — i ludzie wspominali. I każdej jesieni, każdej zimy zarówno w miastach, jak i we wioskach wspominalo to, co było. Wiele razy opowiadano o tym, co się wydarzyło. Ja np. wyrosłem w takim klimacie opowieści o rewolucji październikowej, w której dziadkowie brali udział, o czasach przedwojennych, o II wojnie. I każdej jesieni, każdej zimy słuchało się tych samych opowieści ubogaconych o nowe doświadczenia. To samo dotyczyło Jezusa.

Ale istnieje również drugi rodzaj pamięci, mianowicie pamięć *prospektywna* — tak ją nazywają psychiatrzy. To znaczy pamięć, która dotyczy przyszłości. Na zwyczajnym poziomie to polega na tym, że pamiętamy, co jutro mamy do zrobienia. Pamiętamy, co trzeba jutro kupić. Pamiętamy jak dojechać gdzieś. Pamiętamy, żeby zrobić opłaty, powiedzmy, za świadczenia domowe. Pamiętamy oczywiście o imieninach i urodzinach. Pamiętamy na krótszą metę — np. na dzisiaj na wieczór, że trzeba coś w domu zrobić, albo pamiętamy na długi czas — że trzeba opłacić jakieś rachunki w przyszłym miesiącu. Albo pamiętamy na jeszcze dłuższy czas — że trzeba kogoś odwiedzić, do

kogoś pójść itd. To jest pamięć dotycząca przyszłości. Ta pamięć rodzi jakiś rodzaj zobowiązania, rodzi jakiś rodzaj swoistych przykazań. Ona bardzo często nas utrzymuje przy życiu, nadaje temu życiu sens dlatego, że wnosi do życia coś, co jest bardzo ważne, mianowicie nadzieję. Żyjąc pamięcią o tym, że przyjdzie syn albo córka, żyjąc pamięcią o tym, że spotkamy kogoś, żyjąc pamięcią o tym, że coś wydarzy się miłego, że będzie urlop, że pojedziemy do sanatorium — wzgląd na to, co będzie, pomaga nam żyć dzisiaj.

I z apostołami, i uczniami, i świadkami życia Jezusa było podobnie. Oni pamiętali to, co było. Ale jednocześnie pamiętali o tym, jakie to rodzi zobowiązania. Pamiętali, jaką to daje nadzieję. I właśnie pamięć o tym, co się wydarzyło, nadawała sens temu, co mieli przeżywać, i temu, kim się stawali.

Czego jeszcze nie było? Nie było jeszcze czterech Ewangelii — nie zostały spisane, jeszcze nie istniały. I był taki okres w życiu Kościoła apostołskiego, kiedy Jezus umarł, zmartwychwstał, odszedł do Ojca — a jedynym nośnikiem tych treści, które Go dotyczyły, wiary z Nim związanej, była pamięć. Zarówno ta, która dotyczyła tego wstecz, jak i ta, która niosła pewne zobowiązania. Więc proszę zauważyć: tamto pokolenie żyło, działało, rozwijało się bez Ewangelii spisanych. Można by powiedzieć, że *istniała Ewangelia przed Ewangeliami*. Istniała Ewangelia, czyli głoszenie Jezusa Chrystusa i wyznawanie Go, przed zapisem czterech Ewangelii kanonicznych. Jakie elementy składały się na tę Ewangelię? Otóż wiele razy mówiliśmy o tym, że najstarszym pismem, najwcześniejszym pismem Nowego Testamentu jest Pierwszy List św. Pawła do Tesaloniczan. Ten List został napisany przez św. Pawła około roku 48 - 49, a więc bardzo wcześnie. To znaczy został napisany kilkanaście lat po męce i śmierci Jezusa.

I w tym Liście, który apostoł pisze do tych, których pozyskał dla wiary w Chrystusa, mamy pierwsze sformułowania tego, kim jest Jezus. Otóż to pierwsze pokolenie wyznawców Jezusa chciało zrozumieć, kim On jest. Mieli z Nim na co dzień do czynienia. Patrzyli na co dzień na jego życie. Widzieli człowieka takiego, jak każdy z nas. Widzieli człowieka, który później przeżywał cierpienie i mękę. A jednocześnie doświadczyli zmartwychwstania i jego owoców. A więc przeżyli straszliwe kontrasty, ogromne rozdarcia. Czasami bardzo trudno jest uwierzyć, przyjąć, że ktoś, kogo spotykamy na drodze naszego życia, jest kimś absolutnie niezwykłym. A tam ta niezwykłość była nie do opisania. I właśnie św. Paweł w Liście do Tesaloniczan daje poznać jak rozumie, jak w kilkanaście lat po śmierci i zmartwychwstaniu pojmuje Jezusa. Mówi tak:

Albowiem oni sami opowiadają o nas, jakiego to przyjęcia doznaliśmy od was i jak nawróciliście się od bożków do Boga, by służyć Bogu żywemu i prawdziwemu i oczekiwać z niebios Jego Syna, którego wzbudził z martwych, Jezusa, naszego wybawcę od nadchodzącego gniewu.

Zwróćmy uwagę, że Jezus od początku, od pierwszych lat w tym pierwszym, najstarszym okresie jest nazywany jako Syn Boży, wzbudzony z martwych jako wybawca od nadchodzącego gniewu.

A więc bardzo wcześnie po śmierci i po zmartwychwstaniu Jezusa wykuwa się coś, pojawia się coś, co nazywamy dzisiaj *wyznaniem wiary*. Wyznanie wiary ujmuje to, kim jest Jezus. Po dzień dzisiejszy nie jest wszystko jedno, skąd czerpiemy nasze rozeznanie o Jezusie. Wieści na jego temat, informacje na jego temat pochodzą z bardzo różnych źródeł, z bardzo różnych stron. Nie można polegać na wszystkim, co słyszymy na filmach, w książkach, w powieściach, w rozmaitych zgadywaniach itd. Otóż tym najważniejszym drogowskazem do Jezusa jest wyznanie wiary tak, jak ono żyje, istnieje, i rozwija się w Kościele. A rodowód tego wyznania wiary, jak widać, jest bardzo starożytny. Przeczytam państwu jeszcze jedno wyznanie wiary, również bardzo starożytne, bo pochodzi z około roku 51, a więc niespełna 20 lat po męce i śmierci Jezusa, ale bodaj najbardziej dobitne. To wyznanie wiary, które cytuję tutaj Paweł, które za chwilę przeczytam i które rozważymy, to wyznanie wiary jest już hymnem liturgicznym. Tzn. bardzo wcześnie wyznawcy Chrystusa uznali, że o Jezusie nie można opowiadać w zwyczajny sposób. Że kiedy się o Jezusie mówi, to żeby Go najlepiej zrozumieć, to narzędziem do tego, pomocą do tego, środkiem do tego staje się modlitwa.

To jest tak — jeżeli weźmiemy sobie inny przykład z innej dziedziny. Jeżeli ktoś jest bardzo wrażliwy, a do tego bardzo uzdolniony, to swoje uczucia, to, co czuje, to, co myśli, to, co przeżywa, nie zawsze wyraża słowami, ale np. przelewa w muzykę, albo przelewa w obraz czy w rzeźbę. Szczególnie muzyka jest tutaj tą drogą do wyrażenia uczuć i przeżyć. I muzyka, jej melodia, jej rytm

potrafi w nas wzbudzić szlachetne, wielkie, podniosłe uczucia. Można by powiedzieć, że muzyka jest swoistym, po części naturalnym, odpowiednikiem modlitwy. Ale można to odwrócić i powiedzieć, że modlitwa jest jak muzyka. Dlatego, że w modlitwie znajdują wyraz poruszenia serca, i głębiej potrafimy wyrazić to, co byśmy wyrazili tylko w języku czysto sprawozdawczym. Proszę więc posłuchać jak, zanim jeszcze zostały napisane Ewangelie, jak pierwsi chrześcijanie wyrażali swoją wiarę w Jezusa Chrystusa (Flp 2):

To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie.

On, istniejąc w postaci Bożej,  
nie skorzystał ze sposobności,  
aby na równi być z Bogiem,  
lecz ogołocił samego siebie,  
przyjawszy postać sługi,  
stawszy się podobnym do ludzi.

A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka,  
uniżył samego siebie,  
stawszy się posłusznym aż do śmierci -  
i to śmierci krzyżowej.

Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył  
i darował Mu imię  
ponad wszelkie imię,  
aby na imię Jezusa  
zgięło się każde kolano  
istot niebieskich i ziemskich i podziemnych.

I aby wszelki język wyznał,  
że Jezus Chrystus jest PANEM -  
ku chwale Boga Ojca.

Komentatorzy nazywają ten hymn hymnem *chrystologicznym*, uwielbiającym Jezusa Chrystusa, Jezusa Mesjasza. Wpleciony, włączony został ten hymn chrystologiczny do Listu do Filipian. A Paweł pisząc do Filipian pisał do wspólnoty, z którą łączyły go szczególne więzi, do ludzi, do których miał szczególne zaufanie. Państwo zwróć uwagę, że mamy tutaj dwa elementy, dwa jakby skrzydła tego hymnu. Z jednej strony: uniżenie Jezusa aż do śmierci — i to śmierci krzyżowej. A z drugiej strony: wywyższenie Jezusa, i to wywyższenie tak, iż na imię jego ma się zginać każde kolano istot niebieskich, ziemskich, i podziemnych. Uniżenie i wywyższenie! W gruncie rzeczy taki będzie schemat wszystkich czterech spisanych Ewangelii. One nam ukazują, jak Bóg stał się człowiekiem. Jak ten ludzki los Jezusa osiągnął swoje dno w jego męce i jego śmierci. I wreszcie jak Bóg odwrócił tę logikę cierpienia i przemocy w wywyższeniu Jezusa na swoją prawicę.

A więc jeszcze nie ma, powtarzam, spisanych Ewangelii. Ale było już bardzo wyraziste wyznanie wiary. A więc szukanie odpowiedzi na pytanie: „Kim jest Jezus?” Po dzień dzisiejszy to jest najważniejsze wyzwanie, przed którym stajemy. „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego? I za kogo wy Mnie uważacie?” To pytanie, postawione niegdyś Piotrowi za życia Jezusa, było później w Kościele apostoelskim, i powraca również dzisiaj. I każdy z nas na to pytanie musi udzielić swojej własnej odpowiedzi. A ta nasza odpowiedź będzie zweryfikowana zwłaszcza wtedy, kiedy stajemy w blasku, w tajemnicy krzyża. Problem polega na tym, że ten blask krzyża zdarza się, że w naszym przeżywaniu go jawi się jako cień. I wtedy to Pan Bóg nas przeprowadza przez tę cienistą, zacienioną dolinę cierpienia, umierania, i wreszcie śmierci. A więc każda i każdy z nas któregoś dnia musi z całą powagą odpowiedzieć na to samo pytanie: „Kim jest Jezus?”, i złożyć wyznanie wiary.

Drugi element, który dawał o sobie znać już wtedy, to była Eucharystia. Otóż powtarzam po raz piąty albo szósty: nie było jeszcze czterech Ewangelii. Ale kanałem pamięci, drugim kanałem pamięci obok tego wyznania wiary, była Eucharystia. Jezus ustanowił Eucharystię podczas Ostatniej Wieczerzy w Wieczerniku. Początkowo pewnie była ona sprawowana na sposób nieporadny, być może jakoś inny od naszego. Ale zawsze powracały te same słowa. Te same słowa, które przypominał św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian, około 52 roku, a więc 22 lata po męce i śmierci Jezusa, który tak bardzo mocno eksponował znaczenie Eucharystii (1 Kor 11, 23 - 28):

Ja bowiem otrzymałem od Pana to, co wam przekazałem, że Pan Jezus tej nocy, kiedy został wydany, wziął chleb i dzięki uczyniwszy połamał i rzekł: To jest Ciało moje za was [wydane]. Czyńcie to na moją pamiątkę! Podobnie, skończywszy wieczerzę, wziął kielich, mówiąc: Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej. Czyńcie to, ile razy pić będziecie, na moją pamiątkę! Ilekroć bowiem spożywacie ten chleb albo pijecie kielich, śmierć Pańską głosicie, aż przyjdzie. Dlatego też kto spożywa chleb lub pije kielich Pański niegodnie, winny będzie Ciąła i Krwi Pańskiej. Niech przeto człowiek baczy na siebie samego, spożywając ten chleb i pijąc z tego kielicha.

Otóż Paweł mówi o misterium Eucharystii, i jednocześnie nakazuje, by traktować ją z całą powagą. Ci pierwsi chrześcijanie, to pierwsze pokolenia pamiętające Jezusa, ma świadomość tego, czym jest Eucharystia. Jest wejściem we wspólnotę z Chrystusem poprzez spożywanie sakramentalne jego Ciąła i Krwi, tzn. Chleba i Wina. I właśnie podczas Eucharystii dokonuje się nie tylko głębokie poznanie Jezusa, ale również wejście we wspólnotę z nim. Można o Jezusie wiele mówić, można o Jezusie wiele pisać. Ale najgłębiej spotykają i przeżywają Go ci, którzy się karmią Eucharystią. Eucharystia dostarcza swoistych, takich mistycznych przeżyć. A to dlatego, że Eucharystia jest tajemnicą miłości. I miłości nie da się zracjonalizować. I trzeba się zatrzymać na jakimś progu, i uszanować jej specyfikę. I od samego początku w sercu Kościoła znajdowała się Eucharystia. I Eucharystia towarzyszyła uchronieniu pamięci o Jezusie, zarówno tej retrospektywnej czyli pamięci o tym, co się wydarzyło, jak też tej prospektywnej czyli pamięci o tym, jak należy żyć, jak należy postępować, jak należy również przyjmować Ciało i Krew Pana.

To drugi element, który podtrzymywał tych chrześcijan, można by powiedzieć: przy życiu, i drugi filar, z którego miały się zrodzić pisane Ewangelie. Otóż ci owocnie, skutecznie czytają, poznają Ewangelie, Ewangelie kanoniczne, którzy do wysiłku czytania i rozumienia dodają Eucharystię, dodają przyjmowanie Ciąła Pańskiego. To jest dopiero prawdziwe spotkanie z Chrystusem. I można by powiedzieć: to jest ten próg świętości, do której powinniśmy stale dorastać.

Był też trzeci filar, można by powiedzieć: nam swoście obcy. Może nie tyle obcy, co mniej go cenimy. Natomiast dla tego pierwszego pokolenia wyznawców Chrystusa on miał znaczenie centralne. Mianowicie tym trzecim filarem, na którym opierała się pamięć o Jezusie, był Stary Testament. To znaczy była Biblia hebrajska, przetłumaczona również na grecki jako Septuaginta, która była dla nich księgą życia, księgą postępowania, księgą modlitwy, i księgą nadziei. Otóż w Starym Testamencie szczególne miejsce zajmuje Psalterz. O ile w pozostałych księgach Starego Testamentu Bóg objawia nam siebie, Bóg objawiał siebie Izraelowi jako narodowi swego wybrania, o tyle w Psalterzu Izraelici odpowiadali Bogu. I Stary Testament był wychylony ku przyszłości. Stary Testament obok tej pamięci o tym, co było, nieustannie przypominał to, co będzie.

I proszę posłuchać jednego z najbardziej poruszających tekstów, który starożytni Żydzi znali tak, jak my znamy „Ojcze nasz” i „Zdrowaś Maryjo”. Znali go na pamięć. I w tym tekście, w tej modlitwie, której obszerniejszy fragment przeczytam, rozpoznawali obecność Tego, którego wyznawali zanim jeszcze On przyszedł. Byłoby dobrze, gdybyśmy wysłuchali tego fragmentu po hebrajsku — pod warunkiem, żebyśmy rozumieli ten język. Dlatego, że język hebrajski jest językiem, który naśladuje naturę. A więc jeżeli opowiada o cierpieniu, to tam są samogłoski 'o', 'u'. Jeżeli opowiada o radości, to tam są samogłoski 'a', 'e', 'i'. A więc są samogłoski radosne, i samogłoski bolesne. W naszym języku jest dokładnie tak samo, gdy się nad tym zastanowimy. Tu, gdy się ten psalm czyta, psalm 22, bo o nim mowa, to ten psalm w języku hebrajskim jest napełniony bólem. Posłuchajmy:

Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?  
Daleko od mego Wybawcy słowa mego jęku.  
Boże mój, wołam w ciągu dnia, a nie odpowiadasz,  
wołam i nocą, a nie zaznaję pokoju.  
A przecież Ty mieszkasz w świątyni,  
Chwało Izraela!  
Tobie zaufali nasi przodkowie,  
zaufali, a Tyś ich uwolnił;

do Ciebie wołali i zostali wybawieni,  
Tobie ufali i nie doznali wstydu.

Przodkowie otrzymywali od Boga pomoc, a ja:

Ja zaś jestem robak, a nie człowiek,  
pośmiewisko ludzkie i wzgardzony przez lud.  
Szydzą ze mnie wszyscy, którzy na mnie patrzą,  
rozwierają wargi, potrząsają głową:  
Zaufał Panu, niechże go wybawi,  
niechże go wyrwie, skoro go miłuje.  
Ty mnie wydobyłeś z matczynego łona;  
Ty mnie uczyniłeś bezpiecznym u piersi mej matki.  
Tobie mnie poruczono przed urodzeniem,  
Ty jesteś moim Bogiem od łona mojej matki,  
Nie stój z dala ode mnie, bo klęska jest blisko,  
a nie ma wspomóżyciela.

Jak boleśnie to spływa!

I rozłączają się wszystkie moje kości;  
jak воск się staje moje serce,  
we wnętrzu moim topnieje.  
Moje gardło suche jak skorupa,  
język mój przywiera do podniebienia,  
kładziesz mnie w prochu śmierci.  
Bo psy mnie opadają,  
osacza mnie zgraja złoczyńców.  
Przebili ręce i nogi moje,  
policzyć mogą wszystkie moje kości.  
A oni się wpatrują, sycą mym widokiem;  
moje szaty dzielą między siebie  
i los rzucają o moją suknię.

Otóż gdy starożytny Izraelita odmawiał ten psalm, to z konieczności musiał zobaczyć, że spełnił się w losie Jezusa. Że los Jezusa jest wiernym wypełnieniem tego, co przez całe wieki wypowiedano słowami odmawiając ten psalm. Dlatego drogą do Jezusa dla pierwszego pokolenia chrześcijańskiego, kiedy nie było jeszcze Ewangelii spisanych, jest Stary Testament. A zwłaszcza te jego fragmenty, te fragmenty Biblii hebrajskiej, które opisują, odmalowują mękę i śmierć Mesjasza. Otóż dopóki Jezus nie podzielił tego losu, te fragmenty były jakoś tajemniczo niezrozumiałe. „Powiedz mi, o kim prorok mówi” pyta dworzanin etiopski Filipa, gdy obaj znaleźli się na pustyni. „O kim mówi ten psalm, kogo ma na myśli?” Kogoś z przeszłości? Nie — bo nikogo takiego nie było! Kogoś z przyszłości biblijnego Izraela! A tym kimś, kto to spełnił, był właśnie Jezus Chrystus.

I drugi fragment, również wymowny, który znamy dobrze, ale posłuchajmy go jeszcze raz aby zrozumieć, że właściwie to, co za chwilę wysłuchamy, uzasadnia określanie proroka Izajasza — bo z jego księgi będziemy ten fragment czytać — jako *ewangelisty Starego Testamentu*. To są fragmenty 52 i 53 rozdziału Księgi Izajasza. Posłuchajmy:

Oto się powiedzie mojemu Słudze, wybije się, wywyższy i wyrośnie bardzo.

Popatrzmy: wprowadzenie zapowiada wywyższenie, wybicie. Ale jakiego rodzaju? Spodziewamy się wywyższenia na sposób królewski. A czytamy:



Jak wielu osłupiało na Jego widok -  
- tak nieludzko został oszpecony Jego wygląd  
i postać Jego była niepodobna do ludzi -  
tak mnogie narody się zdumieją,  
królowie zamkną przed Nim usta,  
bo ujrzą coś, czego im nigdy nie opowiadano,  
i pojmą coś niesłychanego.  
Któż uwierzy temu, co usłyszeliśmy?  
Komu się ramię Pańskie objawiło?  
On wyrósł przed nami jak młode drzewo  
i jakby korzeń z wyschniętej ziemi.  
Nie miał On wdzięku ani też blasku,  
aby chciano na Niego patrzeć,  
ani wyglądu, by się nam podobał.  
Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi,  
Mąż boleści, oswojony z cierpieniem,  
jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa,  
wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic.  
A On się obarczył naszym cierpieniem,

On dźwigał nasze boleści,  
a my uznaliśmy Go za skazańca,  
chłostanego przez Boga i zdeptanego.  
A On został przebity za nasze grzechy,  
zdruzgotany za nasze winy.  
Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas,  
a w Jego ranach jest nasze uzdrowienie.  
Wszyscy pobłądziliśmy jak owce,  
każdy z nas się zwrócił ku własnej drodze,  
a Pan obarczył Go winami nas wszystkich.  
Dreńczono Go, lecz sam pozwolił się gnębić,  
nawet nie otworzył ust swoich.  
Jak baranek na rzeź prowadzony,  
jak owca niema wobec strzygących ją,  
tak On nie otworzył ust swoich.  
Po udręce i sądzie został usunięty;  
i kto się przejmuje Jego losem?  
Tak! Zgładzono Go z krainy żyjących;  
za grzechy mego ludu został zbity na śmierć.

To jest tekst pochodzący ze Starego Testamentu, odczytywany w biblijnym Izraelu dobrze ponad pół tysiąca lat! I przez pół tysiąca lat pojawiało się pytanie: „O kim prorok mówi?” O kimś, kto już żył, z przeszłości? Nie, kogoś takiego nie było. A więc nie ta pamięć retrospektywna, ale ta pamięć, która nakazywała pamiętać, że coś takiego się wydarzy. I oto los Jezusa, mękę Jezusa, śmierć Jezusa można było łatwiej opisać w kategorii tych zapowiedzi mesjańskich, Mesjasza cierpiącego Starego Testamentu. Los Jezusa został wyraziście zapowiedziany. Trzeba było tylko jakby przyłożyć tę starotestamentową kalkę we właściwe miejsce. I można by powiedzieć, że za pomocą słów proroka Izajasza można doskonale opisać los Jezusa.

I czwarty filar, na którym kształtowała się pamięć o Jezusie, to była tradycja, pamięć o jego zmartwychwstaniu. Pamięć o jego męce z jednej strony. Ale męka była czymś trudnym. Dla apostołów wspomnianie męki było czymś bardzo bolesnym. Tak, jak dla kogoś, kto niedawno utracił męża albo żonę, wspomnianie, samo wspomnienie ciśnie łzy do oczu. A cóż dopiero z Jezusem! Nasuwało pytania: „Kimże On jest, skoro przeżył takie cierpienia?” I na drugim biegunie tej pamięci o męce jest wzgląd, pamięć na jego zmartwychwstanie. Przywołajmy znowu słowa św. Pawła z Pierwszego Listu do Koryntian (1 Kor 15):

Przypominam, bracia, Ewangelię, którą wam głosiłem,

Paweł głosił Ewangelię — chociaż nie było jeszcze tych czterech spisanych Ewangelii! Ewangelia przed Ewangelią! Głoszona przed spisaniem!

Ewangelię, którą wam głosiłem, którą przyjęliście i w której też trwacie. Przez nią również będziecie zbawieni, [...] Przekazałem wam na początku to, co przejąłem; że Chrystus umarł - zgodnie z Pismem - za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem; i że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu, a później zjawiał się więcej niż pięciuset braciom równocześnie; większość z nich żyje dotąd, niektórzy zaś pomarli. Potem ukazał się Jakubowi, później wszystkim apostołom. W końcu, już po wszystkich, ukazał się także i mnie jako poronionemu płodowi. Jestem bowiem najmniejszym ze wszystkich apostołów i niegodzien zwać się apostołem, bo prześladowałem Kościół Boży.

Otóż u początków Ewangelii, głoszenia Ewangelii, a potem zapisania Ewangelii istnieje pamięć o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Jezus umarł — i Jezus zmartwychwstał! Ten, który przeszedł przez śmierć, żyje!

I tak powoli zbliżamy się do końca naszej dzisiejszej refleksji. Ta sytuacja, kiedy wystarczała pamięć karmiona wspomnieniami, karmiona modlitwą wyrażaną w tych hymnach chrystologicznych,

karmiona Eucharystią, karmiona tekstami Starego Testamentu, karmiona wiarą w zmartwychwstanie — ta pamięć któregoś dnia potrzebowała czegoś trwałego. Bo świadkowie, to pierwsze pokolenie zaczęło powoli wymierać. A ponadto Ewangelia wyszła poza ramy Palestyny, i obejmowała Azję Mniejszą — dzisiejszą Turcję, obejmowała Grecję, Półwysep Apeniński, Egipt, północną Afrykę. Nigdy w dziejach świata nie zdarzyła się taka iskra, która w ciągu tak krótkiego czasu zapaliła starożytny świat. Wystarczyło kilkadziesiąt lat, żeby Ewangelia głoszona przez Jezusa Chrystusa nad Jeziorem Galilejskim dotarła do Rzymu, dotarła na drugie krańce Morza Śródziemnego. Ale wtedy potrzeba było czegoś więcej, niż ustne opowiadania. Wtedy potrzeba było tekstów. Jednak tekst jest czymś znacznie trwalszym, niż człowiek. Można by powiedzieć — i tak do dnia dzisiejszego jest w tradycji żydowskiej — że gdy umiera mądry człowiek to tak, jakby zniszczyła się biblioteka. Ale z drugiej strony gdy niszczy się bibliotekę, to można by powiedzieć: niszczy się pamięć, niszczy się tożsamość. Ci, którzy chcą naprawę ugodzić w jakiś naród, to godzą w jego elitę, ale także w jego książki, dzieła, sztukę, literaturę.

Ponieważ pierwsi chrześcijanie stanęli również wobec prześladowań, wobec sprzeciwu, dlatego musiały się pojawić zapisy. Nawet nie jeden zapis, ale wiele zapisów. W różnych miejscach zapisywano to, co dotyczyło Jezusa Chrystusa. Tych Ewangelii było z pewnością więcej, ale tylko cztery weszły do kanonu Nowego Testamentu. Tylko cztery Kościół uznał za autentyczne. Dlaczego więc one powstały? Dlatego, że były potrzebne aby ustrzec pamięć o tym, co było, i aby jednocześnie zachować pamięć na przyszłe pokolenia. Proszę pomyśleć: Ewangelie zostały napisane w języku greckim, do tego wrócimy na następnym naszym spotkaniu. Ale proszę pomyśleć — czy nie jest swoistym cudem, że od ich zapisu upłynęło dobrze ponad 1900 lat, a ich tekst został wiernie zachowany i przetłumaczony na rozmaite języki, którymi my mówimy, również na język polski? I możemy czytać to, co zostało zapisane z myślą również o nas, prawie dwa tysiące lat temu. Że dołożono starań, aby pamięć o Jezusie uchronić, ocalić, utrwalić, zachować, i przekazywać z pokolenia na pokolenie. Na tym właśnie polega ten przedziwny fenomen i cud Ewangelii.

Myślę, że po tym wstępie będzie właśnie dobrze, jeżeli raz jeszcze zachęcę państwa, żeby sięgnąć do Ewangelii już samodzielnie. Przypominam, że nasze następne spotkanie będzie za trzy tygodnie, 28 października. Bardzo proszę przeczytać Ewangelię św. Mateusza. I za te trzy tygodnie tak, jak powiedziałem, bardzo proszę przynieść swoje pytania — oczywiście kto będzie chciał, kto będzie mógł. Ja zrobię wprowadzenie, a na następnej konferencji odpowiem na te pytania. Nie będzie to więc już tylko rozmowa w jedną stronę, ale będzie to coś więcej, bo będą mogli państwo po prostu posłuchać swoich pytań, i posłuchać również odpowiedzi — z nadzieją, że one na te pytania odpowiedzą.

Dzisiaj bardzo serdecznie dziękuję, i zapraszam za trzy tygodnie. A ponieważ od ostatniej konferencji minęło kilka miesięcy, jak powiedziałem są osoby, które przeszły na drugą stronę życia, choćby śp. Marian, śp. Marek, i są takie osoby, które są chore, to przedstawmy je Panu Bogu. I przedstawmy Panu Bogu wszystkich tych, którzy kiedykolwiek uczestniczyli w tych konferencjach tak, żeby się nawiązywała taka więź głębsza, niż tylko słowa.

Pod Twoją obronę ... I za tych, którzy zmarli: Wieczny odpoczynek ...  
Jeszcze raz bardzo dziękuję. Pochwalony Jezus Chrystus ...